

Faryzejska troska o Kościół

Powszechnie znana jest wielka troska, z jaką główne media w Polsce odnoszą się do tak licznych problemów Kościoła katolickiego. Zdominowane przez lewicę postkomunistyczną i liberalną media poświęcają obecnie jeszcze więcej swojego cennego czasu antenowego życiu Kościoła, tego za „spiżową bramą”, jak kiedyś obowiązkowo pisano o Watykanie, z papieżem Franciszkiem, jak i kościoła diecezjalnego z jego biskupami i parafianami. Równie intensywnie zajmują się licznymi w Polsce zakonami i stowarzyszeniami. Zaiste eksponowana wielość problemów, z jakimi boryka się Kościół, ma dowodzić wiarygodności tej troski o kondycję ludzi wierzących i ich przewodników duchowych. Trzeba docenić, że bezapelacyjne pierwsze miejsce wśród tych mediów, od wielu zresztą lat, zajmuje niezastąpiona w swojej reformatorskiej misji ulepszania Kościoła powszechnego „Gazeta Wyborcza”. Dochowała się już drugiego pokolenia dziennikarzy „pochylonych” nad Kościołem i klawiaturą komputera niczym nad jakimś cynglem. Jest to jakby przedłużenie tej „misji” z czasów PRL-u, o jakiej mówiła w filmie Ewy Stankiewicz i Anny Ferens „Trzech kumpli” pewna ubeczka z Krakowa z wydziału IV MSW zajmującego się na co dzień inwigilacją Kościoła. Nie zdając sobie sprawy z faktu potajemnego jej nagrywania, przekonywała z pasją o swojej wielkiej pomocy dla Kościoła. To dzięki takim jak ona ubekom Kościół katolicki mógł odsiać ziarna od plew, przez co

stawał się silny siłą tych, którzy odrzucili ofertę współpracy z aparatem bezpieczeństwa.

Cyngle z „Wyborczej” mają dziś znacznie więcej finezyjnej roboty. Chodzi o to, aby panna młoda, o której pisze Katarzyna Kolenda-Zalewska, nie musiała być rozżalona na Kościół, kiedy proboszcz zażąda 500 zł za ślub. „Problem narasta”, pisze z trwogą, gdyż siostra panny młodej też wychodzi za mąż, a więc - „trzeba znowu płacić”. Tak, problem tacy kościelnej, opłat pobieranych przez Kościół, to według „Wyborczej” wielki problem Polaków. Co innego gdyby opłaty były niskie i jednakowe za wszystko, niższe choćby od egzemplarza „Wyborczej”, który w dzień powszedni kosztuje 2.50 zł. Ale to ma się wkrótce zmienić, twierdzą cyngle z „Wyborczej”, gdyż „Kościół będzie ubogi”, bo tak właśnie chce papież Franciszek. Ojciec Święty nawet nie domyśla się, ilu w Polsce ludzi niewierzących zajmuje się z wypiekami na twarzy interpretacją jego słów i jaką czerpie z jego wypowiedzi siłę i nadzieję. A jaki byłby papież „zaskoczony”, gdyby poznał stosunki w polskich parafiach - zapewnia Kolenda-Zalewska. I z pewnością byłby niezadowolony z „nieposłuszeństwa księdza wobec papieskiego nauczania”, czyli bycia ubogim.

Ale jeszcze gorzej niż w polskich parafiach dzieje się w „Kurii Rzymskiej”. Dzięki naszym niezastąpionym mediom wiemy, że wymaga ona zdecydowanych reform, a więc „odchudzenia centrum administracyjnego”. Też ma być ubogie. To niby w tym celu papież Franciszek powołał Radę Kardynałów, która według

Tomasza Bieleckiego z „Wyborczej” zawiera w sobie „potencjał wręcz rewolucyjny”. Łatwo zgadnąć, o jakie „rewolucyjne” zmiany chodzi zatroskanym o Kościół przeciwnikom Kościoła w Polsce i w świecie. Wraz z krytyką obecnego Kościoła mile oczekiwane są zapowiedzi zmian w sprawach aborcji, antykoncepcji, in vitro, celibatu.

Niestety w „klimat troski” o Kościół wpisał się też Krzysztof Ziemięc, który we wtorek rozmawiał (na antenie TVP Info) z arcybiskupem Diecezji Warszawsko-Praskiej Henrykiem Hoserem. „Dlaczego tak późno”, „dlaczego nie padło słowo przepraszamy”, pytał Ziemięc kilka razy mocno dociskając arcybiskupa w sprawie nagłośnionych przypadków pedofilii wśród księży, zapominając jednak o tym, że uznanego za winnego skazuje sąd powszechny, a nie kościelny i że zawsze musi to być wyrok prawomocny.

Wojciech Reszczyński

353Nasz Dziennik 03.10.13